Rok II. Nr. 16

CENA NUMERU 20 GROSZY

ECHO MIAST i WSI

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Tygodnik poświęcony sprawom niepodległości kulturalno-gospodarczej. Wychodzi w sobotę.

Kraków, dnia 21 kwietnia 1934 r.

Godło: **Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej**

Nie dopuśćmy do dalszej wyprzedaży Polski!

Jedno z pism niemieckich („Börsen-Zeitung“) umieściło w swoim czasie artykuł p. n. „Wyprzedaż Polski“, w którym, nawiązując do zaciągania przez nasze państwo i samorządy różnych pożyczek, uzyskiwanych na uciążliwych nieraz warunkach, za cenę ustępstw natury gospodarczej i politycznej, naigrawało się z nas, utrzymując, że urządzamy wyprzedaż Polski.

W pierwszej chwili, po przeczytaniu tego artykułu w streszczeniu, oburzyłem się na naszych odwiecznych „przyjaciół“ z Zachodu, że przy każdej sposobności na nas sobie dowoli używają. Ale gdy zacząłem dłużej rzecz tę rozważać, gdy zaznajomiłem się z odnośną literaturą ekonomiczną i danemi statystycznemi, dotyczącemi udziału obcego kapitału w naszych pożyczkach, kopalniach, zakładach przemysłowych, przedsiębiorstwach handlowych, dobrach ziemskich, realnościach i tp., ogarnęło mię przerażenie. Doszedłem do wniosku, że **około 40% całego naszego majątku narodowego znajduje się w rękach obcych.** Wobec tego przestałem się gniewać na pismo niemieckie, które — niestety — miało zupełną słuszność, wytykajac nam naszą lekkomyślność i nieudolność, natomiast **zacząłem się gniewać na Polaków, że do tego stanu dopuścili.**

Niewątpliwie znajdzie się niejeden argument usprawiedliwiający nasze niewesołe położenie, w jakieśmy zabrnęli. Ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, żeśmy w dużej mierze sami sobie winni. **Nasza lekkomyślność, niezaradność, brak przedsiębiorczości, solidarności i zmysłu organizacyjnego, niezrozumienie własnego interesu i niedokształcenie gospodarcze, niesolidność i jakże często pospolita nieuczciwość lub głupota** — zaprowadziły nas na brzeg przepaści, w którą wpadniemy nieuchronnie, jeśli nie ockniemy się, jeśli zbiorowym podrzutem nie zawrócimy z niebezpiecznej drogi, którą nas pędzą nie losy (jak to lubimy się uniewinniać), lecz **nasza własna, nieodpowiedzialna za byt Polski i jej przyszłych pokoleń natura.**

Wprawdzie zaznaczają się w ostatnich czasach dodatnie objawy, świadczące o budzeniu się sumienia, godności narodowej i polskiej racji stanu. Sprawy ks. Pszczyńskiego, Zakładów Żyrardowskich, Wspólnoty Interesów i innych dowodzą, że zarówno w społeczeństwie jak i w sferach miarodajnych nastąpiło — aczkolwiek dość późno — zrozumienie dla niebezpieczeństwa, jakie **grozi naszemu Państwu ze strony zagranicznego kapitału, godzącego w interesy naszego Skarbu, naszego prestiżu, oraz naszych bezrobotnych pracowników umysłowych i fizycznych.**

Ale z drugiej strony to samo społeczeństwo i te same sfery miarodajne czynią bardzo mało, albo wcale nic, aby przeciwstawić się wyprzedaży Polski na rzecz „krajowych cudzoziemców“, jak ich trafnie nazwał Żeromski. Ta wysprzedaż dokonywa się na naszych oczach, w biały dzień, w dodatku za bezcen. Idą na sprzedaż majątki ziemskie, gospodarstwa wiejskie, przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, kamienice, parcele, towary, urządzenia domowe i co kto chce. Społeczeństwo patrzy na to wszystko w przerażeniu i osłupieniu, bo nie może zrozumieć, dlaczego to wszystko dzieje się w wolnem Państwie Polskiem, dlaczego nasz Rząd, wykazujący w innych sprawach taką podziwu godną energję, nie zabierze się do położenia kresu tej masowej wysprzedaży mienia polskiego w ręce „krajowo-cudzoziemskich“ hien, żerujących na naszem nieszczęściu.

Stwierdzić jednak ze smutkiem wypada, że nasze społeczeństwo, przywalone kryzysem, zbiedzone, sterroryzowane, rozbite, lękliwe i wygodne — nie umiało okazać tyle instynktu samozachowawczego, wydobyć ze siebie tyle twórczej energji i męskiej odwagi cywilnej, by zorganizować należytą samoobronę przed idącym na nie zalewem i skłonić czynniki decydujące do rozwiązania tego palącego zagadnienia w interesie Narodu, Państwa i przyszłych pokoleń.

Pora ostatnia ocknąć się z niepojętej bierności, zabrać się do sypania obronnych szańców i ratować resztki polsko-chrześcijańskiego mienia przed zagładą!

Nie do wiary a jednak prawdziwe!

Czytaliśmy w I. K. C., że przed świętami odbył się w kawiarni „Feniks" pokaz mód — na dochód Tow. Opieki nad Młodzieżą. Jest wiadomem ogólnie i nie od dzisiaj, że wszystkie tego rodzaju „pokazy" w Krakowie są jedynie **reklamą firm obcych** i przyczyniają się wydatnie do napędzania pieniędzy z rąk chrześcijańskich do kieszeni żydowskich.

Tym razem jednak „pokaz" przeszedł wszelką miarę przyzwoitości. Nietylko wybrano lokal żydowski, ale **panie „z towarzystwa"**, (nazwisk nie wymieniam, wszak widziało je pół Krakowa, a czytała o nich w „Kurjerku" cała Polska), **panie Polki i katoliczki nie wstydziły się same,** na swych własnych pięknych osóbkach, **reklamować kreacyj żydowskich sklepów i magazynów!** — Czy naprawdę nie zawiele ferworu a nie za mało godności? Czyż rzeczywiście pod piękną ondulacją i gładkiemi czołami kryją się tak ptasie móżdżki, że zupełnie nie są w stanie myśleć, czy piękne oczy krakowianek nie widzą, co się wokół nich dzieje, a małe różowe uszka nie słyszą, że **w Krakowie szwargot obcej gwary zagłusza niemal piękne brzmienie ojczystej mowy?** Wszak dość spojrzeć dokoła, aby widzieć, że **fala obcego żywiołu zalewa nasze życie, a stan naszego posiadania kurczy się zatrważająco...** Wszak mamy w Krakowie 80% **adwokatów żydów,** prawie 50% **lekarzy,** codziennie słyszymy **o upadłościach firm chrześcijańskich, a nieruchomości przechodzą masowo w obce ręce.** — Wszak nawet w „Myśli mocarstwowej", organie bynajmniej nie antysemickim, czytamy takie zdanie: **„Polska, przy 3 miljonowej ludności żydowskiej, jest narażona na utratę narodowej indywidualności i na upadek".** — Oto piękny horoskop. Czyż należy tak gorliwie przyczyniać się do jego urzeczywistnienia?

Czy żydówki podjęłyby się reklamowania firm polskich i przysparzania im klientów. — Napewno żadnej nie przyszłoby to nawet do głowy.

I w imię czego się to robi, dla dożywiania biednych dzieci, tych dzieci, które, gdy dorosną, nie znajdą miejsca ani pracy we własnym kraju, bo zajmą je wszystkie tak skutecznie przez samych Polaków popierani obcy! Pocóż więc ta cała zakłamana akcja?

Piękne panie — przepraszam, dla sprawiedliwości trzeba nadmienić, że byli tam i panowie — a więc panie i panowie, trochę otrzeźwienia i więcej godności!

Kazet.

Żydowskie ceny.

Przed kilku dniami chciałam kupić dziecku kolorowy berecik. Chodziłam po różnych sklepach katolickich, ale odpowiedniego nie znalazłam. Zmuszona koniecznością, spróbowałam kupić ów przedmiot w sklepie żydowskim. I tutaj przekonałam się naocznie, w jaki sposób żydowski kupiec „ustala" ceny. Za berecik, panna sklepowa podała cenę zł 2.50, podczas, gdy w **sklepie katolickim z tego samego materjału berecik i tejsamej wielkości, jedynie niestety w nieodpowiednim kolorze, kosztował połowę ceny, bo zł 1·25.** — Chętniebym była kupiła w sklepie katolickim ze względu na jakość i taniość towaru, ale skromny wybór, spowodowany niewątpliwie tem, że kupiec katolicki rozporządza małym kapitałem obrotowym — zmusił mnie do odwiedze-

SEWERYN UDZIELA.

Przemysł ludowy.

IV.

(Dokończenie).

Przy takiej pomocy można wzrost zarobku nietylko podwoić, ale podnieść dziesięciokrotnie. Tylko wtenczas można podnieść dobrobyt wsi.

Tutaj jest pole do działania dla Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego.

Takie Towarzystwo zawiązało się 1929 roku w Krakowie do działania na terytorjum Województwa. Gdyby towarzystwo to rozwinęło się, a rozwinąć się powinno, to na skutki jego pracy nie potrzeba długo czekać.

Najpierw trzeba dokładnie zbadać, aby uzyskać pewną silną podstawę do działania, aby nie działać na ślepo, uniknąć niepowodzeń, co wywołuje zniechęcenie u ludzi z najlepszemi chęciami do działania, a u ludu wiejskiego, któremu obiecywano wiele, wszczepia się nieufność i lekceważenie tej pracy „panów z miasta".

Następnie, w tych miejscowościach, gdzie znajdą się warunki do poparcia rozwoju przemysłu ludowego, Towarzystwo przez specjalistów-instruktorów powinno pouczać pracowników, jak dzisiaj należy ułatwić sobie pracę przy pomocy najnowszych narzędzi i sposobów teraźniejszej techniki. Towarzystwo dostarczy spółce, którą zawiąże w każdej siedzibie przemysłu ludowego, kredytu na kupno narzędzi i materjału do roboty (surowca).

Towarzystwo przez swój oddział handlowy będzie czyniło zamówienia na wyroby i będzie zajmowało się zbytem tych wyrobów.

Ale Towarzystwo tylko wtenczas osięgnie swoje cele, jeśli znajdzie silne i trwałe poparcie wśród ludzi, rozumiejących znaczenie i wartość przemysłu ludowego w gospodarce naszego młodego państwa, jeśli będzie liczyło tysiące członków, jeżeli zdobędzie setki współpracowników inteligentnych na terenie, to jest w miejscowościach uprzemysłowionych.

Zachęcam też jak najgoręcej do zapisywania się na członków Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, do szerzenia ustnie i piórem wiadomości o wielkiem dla nas znaczeniu tego przemysłu.

Niechaj wzrośnie dobrobyt wsi, niechaj wzrośnie zamożność wieśniaka, który w 70 procentach jest obywatelem państwa nowego, a nie braknie nam pieniędzy ani na zaspokojenie wszelkich potrzeb kulturalnych w kraju, ani na wydatki potrzebne do celów obrony granic.

nia sklepu żydowskiego. Kiedy oświadczyłam żydowi, że sprzedaje po niesłychanie wygórowanej cenie i że mogę mu to dowieść naocznie, żyd momentalnie obniżył cenę do połowy, aby zyskać odbiorcę.

Świadczy to, w jak nieuczciwy sposób żyd kalkuluje swoje towary i że faktycznie każdy artykuł jest u niego bezporównania droższy, aniżeli u chrześcijańskiego kupca. Przykład powyższy sam za siebie mówi, a twierdzenie, jakoby „u żyda było taniej" — jest wierutnem kłamstwem, bo żyd zawsze spekuluje na łatwowierności kupującego i korzysta z każdej okazji, aby go „naciągnąć".

W dalszej wędrówce za owym beretem natrafiłam znowu na sklep żydowski, w którym panna sklepowa podała mi cenę według umieszczonego cennika, podczas gdy sama właścicielka, rzekomo zapomniawszy o nowym cenniku, żądała znacznie wyższej kwoty, tłumacząc się, że nie jest w możności zapamiętać cen poszczególnych artykułów w swym sklepiku. Oczywiście jest to znowu wierutne kłamstwo, obliczone na naiwność kupującego, i świadczy, jak sprytnie wyzyskują żydzi sytuację, jeśli ktoś szuka przedmiotu, będącego w innych sklepach na wyczerpaniu.

W rezultacie uszyłam berecik w domu i **postanowiłam sobie nigdy nawet dla orjentacji nie odwiedzać żydowskich sklepów.**

Równocześnie podzielam się z czytelnikami „Echa Miast i Wsi" tem spostrzeżeniem, które jest jednem z całego mnóstwa podobnych faktów, — aby ich ostrzec przed wyzyskiem.

Chrześcijańskie hurtownie towarów kolonjalnych w Krakowie

Często słyszy się narzekania, zwłaszcza ze strony kupiectwa, gdy mu się robi zarzuty, iż zaopatruje się w towary w firmach żydowskich, że niema hurtowni chrześcijańskich. **Tymczasem tak źle nie jest.** Czynimy starania, aczkolwiek sprawa idzie opornie, aby zdobyć odpowiednie wykazy wytwórni i hurtowni chrześcijańskich w Polsce. I przekonywamy się, że one **istnieją**, choć jest ich niewiele, tylko ogół o nich nie wie, a kupcy nasi, idąc po linji najmniejszego oporu, często zamawiają towar, zaofiarowany im przez sprytnego agenta żydowskiego, zamiast potrudzić się o wyszukanie chrześcijańskich źródeł zakupu.

Postanowiliśmy w piśmie naszem podawać, zależnie od pozyskanego materjału, wykazy chrześcijańskich hurtowni.

Zaczynamy od hurtowni towarów kolonjalnych w Krakowie. Są one następujące:

1). A. Hawełka, Rynek Główny 34.
2). M. Jawornicki, Rynek Główny 44.
3). B. Kamiński, Św. Jana 11.
4). J. Kostecki, Zacisze 8.
5). Szarski i Syn, Rynek Główny 6.

W następnych numerach będziemy podawali dalsze wykazy, a naszych Czytelników prosimy, by nam ułatwiali nasze zadanie przez nadsyłanie informacyj, dotyczących hurtowni i wytwórni chrześcijańskich w Polsce.

B. D.

Trudno temu wierzyć.

„Moment" z 25 ub. m. w depeszy ż. a. t. z Warszawy donosi:

„Poseł Wiślicki odbył ostatnio konferencję z min. skarbu Zawadzkim i min. opieki społecznej gen. Hubickim w sprawie wypłacenia kasom bezprocentowych zapomóg, przewidzianych w budżecie 1933-34 r. i dotąd nie wypłaconych. W wyniku konferencji, jak dowiaduje się ż. a. t., bank „Cekabe" otrzyma w tych dniach 100 tys. zł., przeznaczonych na kredyty dla kas bezprocentowych w Polsce".

„Cekabe" — jest to centrala żydowskich kas bezprocentowych.

Nie przebrzmiała jeszcze ta hiobiowa wieść o zdobyczach zapobiegliwego o interesy żydów, żydowskiego posła Wiślickiego, a już dowiadujemy się o nowej akcji żydowskiej, teraz zakrojonej na cały świat, która bardzo poważnie podważy i tak już bardzo zachwiane stanowisko finansowe naszych braci, drobnych kupców i rzemieślników.

Oto wspomniany już „Moment" donosi w depeszy ż. a. t. z Nowego Jorku o rozpoczętej zbiórce pieniężnej 3 milj. dolarów, z których połowa ma pójść na cele syjonistyczne, a druga połowa dla „Joint" w Europie:

— Fundusze które będą przydzielone „Joint'owi", będą użyte na działalność pomocy i przebudowy społecznej, łącznie z organizacjami żydów niemieckich i z komitetami pomocy dla zbiegów w różnych krajach, jak również na dalszy ciąg programu pomocy dla żydów w Europie środkowej i wschodniej".

Mimo, że żydzi szkodzą nam na każdym kroku, odbierając piędź po piędzi ziemię, zagrody z zabudowaniami oraz uprawnemi polami, które jak nas informują przeprowadzone rozprawy sądowe, w oszukańczy sposób nabywają. Niedość jeszcze, że mają pomoc polityczną i finansową całego żydowskiego świata, przez bezprocentowe pożyczki i różne nieznane nam jeszcze bliżej żydowskie pomoce, to jeszcze nasz własny rząd przyrzeka wypłacić 100.000 zł (sto tysięcy złotych) z deficytowego budżetu **na bezprocentowe pożyczki** dla żydowskich pijawek, które już i tak, złopiąc krew polską, obrastają tłuszczem, podczas gdy lud polski przymiera głodem.

Teraz łatwo zrozumieć możemy, dlaczego u żyda jest taniej. Żyd ma bezprocentową pożyczkę, a pan tej ziemi, lud polski, tylko komornika.

Clemens.

Wzywamy Członków „Ch. F. G." i Czytelników „Echa Miast i Wsi" do zjednania nam po 5 członków „Frontu" i 5 abonentów „Echa"

Z wędrówek po firmach chrześcijańskich.

W. Bromowicz, Kraków, ul. Szczepańska 1.

Magazyn gotowej konfekcji damskiej oraz skład materjałów wełnianych, jedwabnych i bawełnianych, pod firmą: Wiktor Bromowicz, ul. Szczepańska 1., zadowolić może gusta wszystkich pań. Suknie, bluzki, szlafroki, okrycia i materje, począwszy od najskromniejszych, dobrych a tanich, aż do wykwintnych a mimoto w cenach umiarkowanych, zawsze tam dostać można.

Nadzwyczajna uprzejmość właścicielki i całego pernalu, solidne wykonanie, punktualność i dostępne ceny — oto zalety tej zewszechmiar godnej polecenia firmy.

Frontem do prowincji.

Jak mało wiemy, my, mieszkańcy stolicy, interesujący się żywo wszystkiem, co dzieje się w całej Europie, Ameryce czy Azji, o tem, co dzieje się w naszym własnym kraju.

Gazety stołeczne w swoich kronikach nie mogą przecież dać szkicowego choćby obrazu życia naszej prowincji. (Sporadyczne „listy z prowincji" częściowo tylko lukę tę wypełniają). Wyczytać w nich można czasami o tem, co gra jakiś szesnastorzędny teatrzyk w dalekim Wydmuchowie, niekiedy o tem, że odbył się tam taki czy inny jubileusz, najczęściej... o nieszczęśliwych wypadkach, mocny posmak sensacyjności noszących morderstwach i t. p.

Pisząc szkice na temat „przestępczości" w Polsce", czy obrazy z działu kryminalistyki, możnaby tą drogą wcale bogaty uzbierać materjał. W trudniejszej znacznie sytuacji znalazłby się natomiast ktoś, chcący napisać, bez odbywania samodzielnych eskapad do najdalszych zakątków kraju — o życiu gospodarczem prowincji polskiej.

Istnieje wprawdzie wcale obfita prasa prowincjonalna — jednakże gazet prowincjonalnych nikt prawie nie czyta, obco nawet brzmią w naszych uszach ich tytuły.

A może jednakże czasami warto byłoby przerzucić te „biuletyny z prowincji", sygnalizujące wieści o życiu gospodarczem odległych miast i miasteczek. Wielkiem zdarzeniem, przez całą prasę komentowane są wszelkiego rodzaju, mniej lub więcej udane — targi czy wystawy stołeczne, natomiast, przewyższające często wielkie pokazy warszawskie imprezy prowincjonalne nie są najzupełniej reklamowe. A przecież w urządzanie ich kładą organizatorzy i inicjatorzy wiele szczerego zapału, pracując dla chwały „rodzimego grodu", bez niezdrowej ambicji zaimponowania światu swą pomysłowością i oryginalnością.

W ostatnim zwłaszcza okresie daje się zauważyć pewne ożywienie na polu propagandy wytwórczości krajowej, wypowiadającej się w urządzaniu po różnych miasteczkach wystaw i targów różnych działów produkcji krajowej. I tak na przykład obecnie odbywa się w Chodzieży (woj. poznańskie) wystawa pod nazwą „Wystawa Prób i Wzorów Przemysłu Polskiego". Wystawa ozdobiona afiszami i wywieszkami, wzywającemi do popierania wytwórczości rodzimej, gromadzi stale tłumy zwiedzających. Zainstalowany specjalny radjowy aparat nadawczy reklamuje wyroby firm polskich, zastąpić zdolne w zupełności — analogiczne zagraniczne.

W związku z organizowaną imprezą Komitet Propagandy Tygodnia Polskiego Przemysłu w Chodzieży zamieszcza w gazecie miejscowej artykuły i odezwy pod hasłem: „Każdy jest odpowiedzialny za przyszłość gospodarczą Polski". W tejże samej Chodzieży odbywa się równocześnie Zjazd Działaczy Gospodarczo-Społecznych, na którym poruszane są najważniejsze zagadnienia gospodarcze powiatu chodzieskiego.

Analogiczny zjazd odbył się niedawno w Grudziądzu, a w związku z nim zaprojektowano urządzenie w gmachu Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu „Wystawę Modeli i Wzorów Wyrobów, przeznaczonych na eksport". Impreza ta, mająca na celu zwrócenie uwagi na możliwości zwiększenia eksportu wyrobów rzemieślniczych, a szczególniej miejscowych wyrobów stolarskich, dowodzi pełnego zrozumienia przez miejscowych działaczy gospodarczych i społecznych, konieczności ożywienia życia gospodarczego.

W Królewskiej Hucie zorganizowano Ruchomą Wystawę Próbek Towarów Wyrobu Krajowego. Wystawa ta obejmuje m. in. następujące działy: papierniczy, wyrobów gumowych, produktów naftowych oraz szereg pokrewnych.

Mniej jeszcze niż o wymienionych powyżej imprezach prowincjonalnych wiedzą koła stołeczne o tego rodzaju wystawach, jak np. zorganizawana nie tak dawno w Rybniku przez Towarzystwo Hodowców Drobiu, Wystawa Drobiu. Wzięło w niej udział ok. 100 wystawców, wystawiono ok. 550 żywych eksponatów. Na szczególną uwagę zasługuje specjalne stoisko, obejmujące wyprawione skórki królicze i inne skórki zwierzęce. Podobny, jak Wystawa Drobiu, charakter noszą pokazy rolnicze, jak np. Pokaz Rolniczy w Porąbce w pow. będzińskim, lub konkursowa wystawa, obejmująca dział specjalny uprawy buraków pastewnych i kukurydzy w Łomazach (pow. podlaski).

Również propaganda wyrobów ludowych, która jest u nas w pewnem zaniedbaniu, rozwija się na prowincji. Mianowicie w Tarnopolu urządzona została już parę miesięcy temu stała wystawa wyrobów przemysłu ludowego woj. tarnopolskiego, organizowana przez Patronat Przemysłu Ludowego i Domowego w Tarnopolu.

Kilka tych przykładów, które podaliśmy dla zobrazowania tego, że życie gospodarcze prowincji rozwija się i ożywia w dobie obecnej coraz wydatniej — nie wyczerpują bynajmniej objawów życia gospodarczego naszej prowincji. Należałoby niewątpliwie znacznie więcej miejsca poświęcić pobieżnemu choćby przeglądowi „gospodarczego dnia prowincji". Sygnalizowaćby trzeba wszelkie dokonywane tam imprezy, potrzebują one bowiem naprawdę reklamy i propagandy, a przedewszystkiem zasługują na słowa uznania.

Modne i do znudzenia powtarzane obecnie hasło: „Frontem do konsumenta" zastąpić trzeba racjonalnem i bardzo aktualnem u nas, — zagranicą sprawa ta przedstawia się nieco inaczej — „Frontem do prowincji".

Korespondencje.

Na błędnej drodze.

Siercza k. Wieliczki.

My w Sierczy zakładamy „Koło Młodzieży“... Już mamy Straż pożarną“... chwali się szykowna Władzia, co roznosi listy... „No i któż tam należy?“ — pytam ciekawie. „A ci — co nie należą — do „Tura“... — słyszę rączą odpowiedź. „Potem należą — i ci, co nigdzie — nie należą... Kto nie chce należeć — do „Straży pożarnej“ — to należy do „Koła Młodzieży“... A kto nie chce należeć — ani tu ani tam, to nie należy nigdzie... Ale są i tacy, co nie należą nigdzie — a są u nas zazapisani...“ Tak rezolutnie opowiada Władzia, bo jej się bardzo spieszy — „na próbę“... Będą mieli przedstawienie „strażacy“... a ona występuje — jako „Mispolonja“ — czy coś podobnego, bo sobie zapomniała „tytułu“..., który wyczytała w „Expresie“ — czy jakimś tam „kabarecie“... „Szopena“... „Zresztą“ — nie mam czasu — bo mi się bardzo śpieszy“ — ciągła dalej, stojąc na miejscu...

„Powiedźcie mi — Władziu“ — pytam dalej — „czy macie już sikawkę jaką, skoro macie „Straż pożarną“..! „A co nam po niej? — odpowiedziała. „Zresztą jest jakaś — co im dał żyd... Wowciu z Klasny“... „A co ty mówisz?! — krzyknę oburzony — „żyd — z Klasny — Wowciu — dał wam sikawkę?! I nie wstydzicie się — od żyda przyjmować starą — zepsutą sikawkę?!! Brr, brr! pfe!“ „Ano Pyka pisze na Klaśnie — więc nam żydzi wepchali...“ — mówi zarumieniona. „Co za Pyka?!“ pytam zdziwiony „Ano ten — co jest u nas w gminie sekretarzem...“ odpowiada mi nieśmiało i widzę, że ją wstyd — i chce uciekać — na próbę przedstawienia: „Bez tytułu“...

Przedstawienie się odbyło, ale kiedy — i jak — nie wiem. Dość, że o godz. 10. w nocy — dnia 19. marca b. r. w imieniny samych Józefów... wybrała się inteligentna paczka — młodzieży sierskiej: pan P..., O..., L... J..., pani K... P... G... do karczmy „na Wilgę“..., gdzie się miała odbyć „Akademja“ — imieninowa... „Poczciwy“ żydek „Romciu“ — chcąc zabawić się w kołodzieja „Piasta“ — przygotował sobie w izbie „koło od wozu“, które prawdopodobnie miał wywiesić na karczmie, co miało oznaczać „dom zajezdny“ wedle „staropolskiego“ zwyczaju... W tem przyszli sierscy „goście“ i jeden z nich p. P..., nie spostrzegłszy koła — potknął się na niem — i zaklął głośno na żyda, wymyślając mu od stu „piorunów“ i „błyskawic“... „Poczciwy żydek“... myśląc, że ma przed sobą samego Hitlera — wszczął taką awanturę z „gośćmi“ ze Sierczy, „że ci pouciekali — pogubiwszy czapki i zegarki“... Tak chełpi się „Romciu“ — i jego „przyjaciele“ z Koźmic: p. Ch... G... i S... „Gdyby mi byli wszyscy... nia uciakli.., bułbym ich powystrylował“... Dość, że „Akademja“ się nie udała...

Nie będę dochodził — ile na tem prawdy — i kto są ci goście ze Sierczy — i „przyjaciele“ „Romcia“ z Koźmic — i jak ten „bohaterski Romciu“ wygląda — ale godzi się zapytać: „Moi młodzi przyjaciele i przyjaciółki ze Sierczy i z Koźmic Wielkich, czy potrzeba Wam tego, żeby Was usmarkany żyd miał wyrzucać — z własnej waszej ziemi.?! I pocoście tam poszli w nocy — o 10-tej?! Czy u Waszego Mrożka — albo Majora w Sierczy — niema takiego napoju, coby Wam połechtał wrażliwe podniebienie — albo u Hajduka w Koźmicach?! Czy papierosy od Majora i Mrożka sierskim „damom“ nie smakują tak bardzo — jak od żyda „Romcia“..? Poszliście tam, żeby Was — Was rodzice i starsi krewni — znajomi nie widzieli..? No i co — zobaczyli Was obcy... i teraz pięknie o Was mówią... Ale to przynajmniej pozostanie dla Was nauczką — i drugi raz — już nie pójdziecie „na Akademję“ do żyda — ani do „Romcia“ — ani do „Wowcia“... Będzie to także ostrzeżeniem — dla „przyjaciół Romcia z Wilgi“... I na nich także „Romciu“ wkrótce „wyjedzie“... A będzie im wtedy bardzo do twarzy...

A teraz prośba do p. Batki, zwanego „Dziedzicem“: „Panie Batko, zakładaj Pan jak najprędzej sklep i szynk polski i katolicki na Wildze dla swoich dzieci! Ma „Romciu“ zjadać ten chleb — niech go zjedzą Pańskie dzieci! Szybko, szybko — nie namyślaj się Pan! Buduj Pan sklep i szynk polski i katolicki — dla swoich“!

Sierczanin.

Zarząd Chrześc. Frontu Gosp. Otrzymał z Rawy Ruskiej list, z którego wyjmujemy kilka szczegółów, dotyczących stosunków gospodarczych w tem mieście. *Redakcja.*

Rawa Ruska, w kwietniu 1934.

W Rawie Ruskiej oprócz kilku sklepów spożywczych, częściowo galanteryjnych, a to dwu polskich, dwu ukraińskich hurtowni soli, hurtowni tytoniowej, Powiatowego Sojuzu (związku) Ukraińskich Kooperatyw, jednej apteki, oraz czterech restauracyj katolickich, — wszystko jest w rękach żydowskich. — Ten sam stosunek w sąsiednich miastach, t. j. Sokal, Żółkiew, Lubaczów, Tomaszów lubelski.

Inteligencja chrześcijańska, urzędnicy, policja państwowa, kolejarze, nauczycielstwo, księża rzymsko i grecko-katol. obrządku oraz włościanie zaopatrują się w towary przeważnie u żydowskich kupców, względnie podróżujących agentów za gotówkę i na raty. — Ubezpieczają się na życie również w żydowskich Towarzystwach, jak: „Vita“, „Przezorność“, „Przyszłość“ i t. p.

W.

Wielickie „tempo dnia“.

Wieliczka w kwietniu.

W czasie minionych świąt Wielkanocnych w tym roku gromada niedorosłych porobczaków w modnych ubraniach miejskich — przeważnie bez zajęcia — wracając z rezurekcji parafjalnej do domu — napadła w Krzyżkowicach na dom kolejarza Batki i **w krótkiej, a zaciętej bitce powaliła trupem parę osób** — a między innemi samego Batkę, jego pasierba i kilku innych jeszcze. Zabite osoby pochowano — pokaleczone odesłano do szpitali w Krakowie — a młodych zbrodniarzy zamknięto... **Dzienniki żyjące sensacją** — po krzyczących artykułach z ilustracjami — **ucichły...** Papier, zawierający jaskrawe opisy mordu — podarty w strzępy — kwietniowy wiatr burzliwy rozniósł po drogach i śmieciach... Dziesięciodniowa szaruga życia w dobie kryzysu moralnego — **pokryła sensację własnym kałem...** Przyszły **sensacje o nowych mordach** w innych okolicach.. **Żydowskie gazety**, bogacące się z nich — rozniosły je podobnie jak poprzednie — w lot po wszystkich ziemiach Polski... Wypadek zbrodniczy **po-**

większyły — uwypukliły — rozdęły do olbrzymich rozmiarów... Wolno im — nikt im tego nie zabroni... **One z tego żyją...** A czy płacą podatki — to ich rzecz... Młodzież wiejska i małomiasteczkowa — podmiejska — **nauczona w szkole dzisiejszej** — „twórczej" — **czytać gazety**, wchłania **te wszystkie sensacje morderc**ze — wzoruje się na nich — i opuściwszy szkołę „twórczą" — **staje się bohaterką dnia przy lada okazji...** I to jest **geneza krzyżkowickiej zbrodni!** Innej niema. Jedni przypuszczają zatarg miłosny — drudzy zatarg rodzinny — inni polityczny... a tym czasem jest to zwykłe **„tempo dnia"... szkolenie się w zbrodni...** I czy jest na to rada..? Oj, jest — tylko trzeba **żydowskie „tempo dnia" — zmienić na katolickie...** szkolenie w zbrodni — **na szkolenie w cnocie!**

Przechodzę popołudniu zaraz po świętach koło szkoły **na Zadorach**. Na dość obszernym ogrodzie szkolnym — leżą duże kupy gnoju, czekające od paru tygodni na rozrzucenie i przykrycie łopatami — zapewne pod wczesne ziemniaki, bo ziemia glinkowata, ciężka — i jeszcze niewyrobiona. Mimo przeludnienia szkoły — młodzieży starszej w wyższych klasach — i licznego grona nauczycielskiego — daremnie czekają na rozrzucenie i dalsze zużytkowanie **do celów wychowawczo-naukowych szkoły.** Bardzo mądre programy szkolne i okólniki — nawołują młodzież i nauczycielstwo **do pracy w ogródkach szkolnych...** Kupy gnoju leżą — ziemia osycha z wiosennej wilgoci — i pokrywa się chwastami...

Ale **na placu zabawowym** — tuż obok ogrodu szkolnego starsze dziewczęta i chłopcy — w strojach „harcerskich" — **kopią wielką piłę nożną...** aż ziemia jęczy... Śmiech — wrzawa — krzyk młodych junaków odbija się echem o mury szkolne... Mają siłę — mają zdrowie... Tryska im z czerwonych pysków... Świetnie się bawią...

I gdyby tak **w miejsce piły do grania** dano im do rąk **żelazne widły do gnoju — i stalowe sztychówki do rycia** — a w rumiane usta nowy **hymn do pracy twórczej** — jakże pięknie byłoby im do twarzy! Jakby się cieszyły ich mury szkolne i pieśń szkolną do pracy w ogrodzie odbijały głośnem echem ze Zadorów ponad zażydzoną kotlinę wielicką! Powtarzałyby ją mury starożytnego Zamku Kazimierza Wielkiego — Pałacu Książąt Lubomirskich — i przepiękne wzgórza okoliczne Biskupic — Chorągwicy — Rożnowa i Sierczy. **Młodzież wsi podmiejskich — poszłaby w ślady swych kolegów i koleżanek z Wieliczki** — chwyciłaby za narzędzia rolnicze — uderzyłaby w takt hymnu do pracy niemi w ziemię — i wkrótce całą okolicę zamieniłaby w prawdziwy raj wiosenny, pachnący i kwitnący życiem — nowem — życiem twórczem. **Ustałyby bitki i rozboje uliczne. Nauczonoby się pracować i modlić.** Nasze świątynie zapełniłyby się na nowo młodzieżą — dobrą i uczciwą, **gotową do poświęceń dla dobra i szczęścia drugich. Więzienia i kryminały — opustoszałyby zupełnie.** Gazety żydowskie, żerujące na zbrodniach i sensacjach publicznych — **nie miałyby o czem pisać.** Zniknęłyby z powierzchni ziemi. „Tempo dnia" piekielne — zmieniłoby się **na „tempo życia" w niebiańskiej chwale i szczęściu — już tu na ziemi.**

Wieliczanin.

Szkody wojenne
w pow. ropczyckim.

Grabiny, w marcu 1934.

Miałem niezłomną nadzieję, że przecież ci wszyscy co najbardziej zostali dotknięci wojną i zniszczeni doszczętnie, będą wynagrodzeni i odbudują się wkrótce jednak te nadzieje zawiodły.

Ci, którzy byli częściowo zniszczeni przez przemarsz wojsk rosyjskich i austrjackich, dostali wynagrodzenie i poprawili sobie byt. Ale ci, którzy pozostawali przez parę miesięcy w bitwach — a te bitwy zniszczyły im doszczętnie domostwa, żywność, bydło i nierogaciznę, oraz umeblowanie domowe — nie uzyskali pomocy.

Wprawdzie dokumenty szacunkowe zostały im doręczone, przez Komisję wydane, ale cóż z tego, kiedy o tych ludziach zupełnie zapomniano, jak gdyby nie istnieli na powierzchni ziemi. Muszę zaznaczyć z naciskiem, że w naszych okolicach jest bardzo dużo poszkodowanych wojną, bo w roku 1914 do 1915 toczyły się nieustannie walki dniem i nocą, od Dunajca na wschód. Ja również pozostawiłem cały swój dorobek na pastwę losu, bo mi nie było wolno pozostać na miejscu jako funkcjonarjuszowi kolejowemu, musiałem wszystko pozostawić, zagrodę gospodarczą i drzewo, które miałem na budowę domu, przeszło 300 sztuk, bydła troje poszło na pastwę wojska. Gdy powróciłem na swoje stanowisko służbowe, nie zastałem nic więcej, jak garstkę popiołu...

Wprawdzie mam oszacowane przez Komisję Szacunkową w Rzeszowie na 3280 kor. w złocie, lecz orzeczenie to dotąd leży martwe w szufladzie. Dziś po 36-letniej służbie państwowej zostałem przeniesiony w stan spoczynku, bez dachu nad głową, bo materjał budowlany, jaki posiadałem, został zniszczony i spalony. — A obecna emerytura jest tak krzywdząco mała, że nie można z niej wyżyć z rodziną, która jest bezrobotna — a trzeba ją żywić i okrywać — w dodatku zabija nas mieszkanie, bo nie mamy swego domu.

I gdyby tak Rząd polski udzielił nam na poczet poszkodowania wojennego pożyczki na wybudowanie domku i zakupienia placu pod budowę — jakże bylibyśmy Mu wdzięczni. I choćby tylko dał nam wszystek materjał drzewny na wybudowanie domu, byłoby to wielką ulgą dla nas, którzy padliśmy ofiarą pożogi wojennej.

Wiemy bardzo dobrze, że Rząd polski pobrał odszkodowanie od państw zaborczych na pokrycie strat wojennych polskich obywateli — ale któż dostał z tej najbiedniejszej warstwy?! Dostali obszarnicy i ci, którym częściowo tylko uszkodzono — a o reszcie, gdzie największe były szkody, zupełnie zapomniano.

Biedacy jęczą z bólu i niedostatku!

Jan Laska
członek „Zw. P. W.".

Od Zarządu Związku Poszkodowanych Wojną: Prosimy wszystkich poszkodowanych wojną, by w podobny sposób nadsyłali nam opisy szkód wojennych w różnych stronach naszego państwa. Rząd nasz jest życzliwy poszkodowanym — ale trzeba mu sprawę przedstawić w sposób przekonywający — obrazowo, by nabył przekonania, że jest bardzo piekącą. Z. P. W. te wszystkie opisy przedłoży Rządowi w Warszawie.

Celem uregulowania nakładu prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty.

Jak żydzi występowali przeciw przyłączeniu Wileńszczyzny i Górnego Śląska do Polski?

Może nie wszystkim wiadomo, jak żydzi występowali przeciw wskrzeszeniu Państwa Polskiego. Gdy nie zdołali temu zapobiec, dążyli do tego, by Polskę jak najbardziej okroić. Tak np. nie chcieli dopuścić do połączenia Wileńszczyzny z Polską, a wileńska żargonówka „Lecte Najer" (czerwiec 1918 r.) tak pisała w tej sprawie:

„Tajemnicą publiczną jest, że Polacy zwrócili się do żydów z propozycją wspólnego działania za przyłączeniem Litwy do Polski. **Dziękujemy za polską moralność hotentocką w Europie, powtarzamy wyraźnie, że nie mamy najmniejszej ochoty zostać „polskimi żydami".** Chcemy mieć takie samo równouprawnienie społeczne i narodowe, jak Polacy. Kultura żydowska jest starsza i bardziej rozwinięta, niż polska. **Przyłączenie do państwa polskiego odrzucamy jednomyślnie,** mając w Wilnie 75 tysięcy żydów, czyli liczbę żadną miarą nie mniejszą, niż Polacy. **Gdyby była mowa o zmianie granic, to moglibyśmy się zgodzić na każde rozwiązanie, byle nie polskie. Gdyby wystąpiła tendencja oddania Wilna Polsce, wówczas musielibyśmy zmobilizować całe żydostwo dla obrony naszej Jerozolimy litewskiej".**

W czasie zaś konferencji pokojowej, gdy ważyły się losy Śląska i gdy miano go już przyznać Polsce, **żydzi amerykańscy,** a mianowicie Schiff, dalej Cohen, Frankfurter, Szapir i Sunkowich **wysłali w dniu 28-go maja 1919 r. telegram do prezydenta Wilsona, żądając, by nie oddawał Śląska Polsce bez plebiscytu.** (H. Rolicki: Zmierzch Izraela, str. 335 i 336).

Przerażająca statystyka.

Doniosły dzienniki, że Główny Urząd Statystyczny ogłosił prowizoryczne dane o ruchu naturalnym ludności w Polsce za rok 1933. Jak wynika z tych danych (w porównaniu z rokiem 1932), chociaż liczba zawartych małżeństw wzrosła o 3.500, śmiertelność zaś zmniejszyła się o 21.000, to przyrost naturalny zmniejszył się o 42.526 osób. Na to zmniejszenie się liczby przyrostu naturalnego wpłynął przedewszystkiem spadek urodzin. Albowiem w r. 1932 zarejestrowano żywych urodzeń 932.116, zaś w r. 1933 ledwie 868.675. W ten sposób spadek urodzin w r. 1933 wynosi 63.441. Ten spadek urodzin właściwie już obserwować się daje w Polsce od lat kilku, ale w ostatnich czasach wzrasta on w tempie przyspieszonem, a nawet zaczyna się w statystyce utrwalać. Jakie są przyczyny tego smutnego zjawiska?

Niewątpliwie grają tutaj rolę względy natury gospodarczej. Wiele osób młodych, chcących założyć ognisko rodzinne, nie posiada odpowiednich środków materjalnych na urządzenie i opłatę mieszkania, na wydatki, związane z utrzymaniem dziecka i poprostu boi się ryzykować założenie własnego domu. Ale obok tego grają tutaj rolę i czynniki moralne, które zapewne biorą górę w bardzo wielu wypadkach nad czynnikami materjalnymi. Faktem jest, że przed wojną światową państwa, które słynęły z dobrobytu, jak naprzykład Francja a potem Anglja i Niemcy, zaczęły wykazywać spadek urodzin. Stało się to wtedy, kiedy zaczęto ze względów czysto egoistycznych obniżać liczbę dzieci w małżeństwie, kiedy dla wygodnictwa wolano zrezygnować z ofiar, związanych z wychowaniem dzieci. Do tego egoistycznego pędu dorobili różni niepowołani reformatorzy teorję konieczności „reformy seksualnej", która spowodowała plagę rozwodową, demoralizowanie młodzieży oraz żądzę uciech i użycia.

I u nas w Polsce różne typy „reformatorów" zjawiają się jako „apostołowie" nowych nibyto idei postępowych, które godzą w przyszłość naszego narodu. Polacy powinni poznać tych farbowanych lisów, którzy sprytnie wyzyskują tak zwany kryzys gospodarczy poto, aby siać truciznę na zdrową glebę naszego społeczeństwa. Że w tych organizacjach, „reformujących" życie seksualne, grają wybitną rolę żydzi lub też przesiąknięci ich duchem „goje", można się przekonać, jeśli się weźmie do ręki spisy różnych towarzystw krzewienia „świadomego macierzyństwa" czy też innych t. p.

My musimy pamiętać o tem, że Polska, położona między niebezpiecznymi i zachłannymi sąsiadami od wschodu i zachodu, o tyle tylko spełni swoją misję dziejową, o ile zostanie narodem o niesłabnącej sile rozrodczej. Jeśli tego nie zrozumie, mimo obecnej niepodległości politycznej, może się skazać na wieczną zagładę.

M. S.

KOMUNIKATY.

Bezpłatna poradnia prawna w sprawach sądowych, cywilnych i karnych dla Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego i Abonentów „Echa Miast i Wsi" jest otwarta w lokalu na ul. Gołębiej 6, II p. we czwartki (wyjąwszy święta) od godz. 18 do 19.

Zamiejscowym udziela się porad za pośrednictwem „Echa" lub listownie za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Poradnia w sprawach budowlanych czynna w tym samym lokalu.

Zebranie Członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się we wtorek dnia 24 kwietnia br. o godz. 19-ej w sali przy ul. Gołębiej 6, II, p.

Referat wygłosi p. Dr Józef Warchałowski na temat: **„Obecna sytuacja rzemiosła polskiego".**

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Kronika.

Z Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego. Zebrania Zarządu Ch. F. S. odbyły się w dniach 10 i 17 bm. Pierwsze było poświęcone omówieniu spraw bieżących, drugie programowi gospodarczemu. Ponadto przyjęto kilkunastu nowych członków. Świadczy to o coraz większem zrozumieniu celów i zadań Tow., skoro mimo kryzysu i obcięcia pensyj napływ członków nietylko nie maleje, lecz potęguje się.

Oby ten dodatni objaw był zachętą dla innych, którzy się jeszcze ociągają z wstąpieniem do organizacji! Niech pamiętają, że tylko w jedności siła.

Dnia 12 bm. odbyła posiedzenie Sekcja propagandowa Ch. F. G., a 16 bm. Komisja kontrolująca.

W najbliższym czasie zbierze się Sekcja Młodych.

Czytelnia, zaopatrzona obficie w dzienniki i czasopisma, oraz Bibljoteka Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, składająca się z książek o treści gospodarczej i żydoznawczej, otwarte dla Członków Towarzystwa codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 10—13 i od 16—18.

Poważny krok naprzód. W związku z podaną wzmianką o zawiązaniu przy Ch. F. G. sekcji mistrzyń krawieckich dodajemy, że obecnie przekształciła się ona w **sekcję odzieżową,** w skład której wchodzą: krawiectwo, bieliźniarstwo, modniarstwo, koronkarstwo, kapelusznictwo i t. p. Przewodnictwo sekcji odzieżowej objęli pp.: Górka, Faberowa, Pieniążkowa i Zieńczowa. Sekcja na początek swej pracy urządza Święcone w niedzielę dnia 22 kwietnia. Niebawem ma powstać sekcja budowlana.

Ulotkami reklamowemi żydzi zasypują biura urzędów, władz, towarzystw, nadto domy prywatne, zachwalając reklamowany towar i zachęcając do zakupu. Byłoby pożądane, aby ze strony chrześcijańskich przedsiębiorstw rozwinięto również ożywioną propagandę w tym kierunku.

Węgiel polski dla Węgier. Miejskie zakłady gazowe w Budapeszcie zakupiły na rynku polskim w jednym z koncernów górnośląskich 6.000 ton węgla z natychmiastową dostawą do Budapesztu. Dostawa węgla odbyć się ma przez port w Gdyni drogą morską z przeładunkiem na barki w rumuńskim porcie Braiła. Transport powyższy odejdzie z Gdyni na statku „Telemachos“. Należy podkreślić, że przypadek ten jest pierwszym krokiem w kierunku zdobycia rynku węgierskiego, co jest tem trudniejsze, że na rynku tym mamy do zwalczenia bardzo ostrą konkurencję węgla czechosłowackiego, niemieckiego i tureckiego.

Czy to prawda, że OO. Reformaci w Krakowie zaopatrują się w towary prawie wyłącznie u żydów, a Bracia Albertyni (także w Krakowie) kupują materjały i dodatki krawieckie w firmach żydowskich?

Dlaczego zarządy kin „Adria“, „Apollo“, „Sztuka“ i „Uciecha“ w Krakowie drukują afisze w drukarni żydowskiej, choć tyle jest drukarń chrześcijańskich, nie mających roboty i zwalniających z tego powodu personel? Czy te zarządy chcą doprowadzić do tego, by polsko-chrześcijańska publiczność zaczęła omijać ich kina?

Święcone w Katolickim Związku Mieszczanek Krakowskich odbyło się d. 15 bm. przy licznym udziale członkiń i gości. Obszerniejsze sprawozdanie z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Kłopotliwe pytanie. Od jednego z czytelników otrzymaliśmy następującą notatkę:

„Pewien znajomy pan pytał mię przed kilku tygodniami, czy w ogrodzie OO. Jezuitów na „Wesołej“ znajduje się lodownia do konserwowania mięsa, czy też może mieszka tam weterynarz.

Pytam się, dlaczego?

Odpowiada, że widział wjeżdżający do bramy OO. Jezuitów wóz, naładowany mięsem, a powożony przez żyda. Na wozie widział napis: „Wyrąb mięsa ul. Bożego Ciała, l. 4 (czy też 6)“.

Ponieważ na powyższe pytanie nie umiałem dać odpowiedzi, gdyż dawno w tej okolicy nie byłem przyrzekłem mu udzielić informacji za pośrednictwem „Echa Miast i Wsi“.

(Redakcja „Echa“ nie może udzielić żądanej informacji i radzi zwrócić się po nią bezpośrednio do właścicieli wymienionego ogrodu na Wesołej).

Prenumerata:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	Ogłoszenia:
Miesięczna 80 gr, kwartalna 2·50 złote, półroczna 5 złotych, roczna 10 złotych.	Kraków, ul. Gołębia L. 6, II p. Konto P. K. O. 400.757. Tel. 120-99.	Cała strona 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 12.50. Drobne ogłosz. za wyraz 15 groszy.

Wydawca: Chrześcijański Front Gospodarczy. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela. Drukarnia „Orbis“, w Krakowie, ul. Barska 41, pod zarządem Pawła Czuja.